

Aniela Łempicka

Biblioteka Narodowa : dorobek ostatnich lat

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 41/3-4, 1136-1145

1950

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

BIBLIOTEKA NARODOWA

DOROBEK LAT OSTATNICH

W ubiegłym roku Biblioteka Narodowa minęła trzydziestą rocznicę swojego istnienia, pierwszy bowiem tomik tego wydawnictwa — *Treny* Kochanowskiego — ukazał się na jesieni 1919 r. Sądzę, że nie będzie przesady w stwierdzeniu, że spośród literackich imprez edytorskich dwudziestolecia Biblioteka Narodowa była zjawiskiem najbardziej ambitnym i zasłużonym. Do takiego twierdzenia upoważnia już fakt, że wydawnictwo podjęło niezwyklej wagi inicjatywę stworzenia jakby narodowej galerii literackiej, obrazującej w seryjnych tomach piśmiennictwo i literaturę polskiej przeszłości w jej wielkich lub znamiennych dla rozwoju historycznego osiągnięciach. W ten sposób stworzyło ono podstawę dla zgromadzenia, opracowania i uporządkowania w jeden ogólny obraz całości naszego dorobku literackiego. Nie przestając na tym, podjęło ono w serii drugiej zadanie przedstawienia czytelnikom arcydzieł literatury europejskiej w węzłowych punktach jej rozwoju.

Trzeba przyznać, że te ambitne zadania realizowała Biblioteka Narodowa poważnie i solidnie, wyróżniając się tym korzystnie od wielu innych wydawnictw dwudziestolecia, kiedy wielkie imprezy edytorskie często bardziej miały na celu gustowne umeblowanie mieszkańskich gabinetów, niż wartości innego rzędu.

Na tym tle trzeba tym wyżej ocenić trud polskich uczonych, którzy Bibliotece Narodowej dawali z prawdziwym pietyzmem wzorowo opracowane teksty, bardzo często po raz pierwszy wydane krytycznie lub wydobyte na światło dzienne z rzadkich pierwodruków i autografów, zaopatrując je w monograficzne opracowania wstępu i liczne komentarze pod tekstem.

Staranna oprawa naukowa i dbałość o czystość tekstów stanowią pierwszą kardynalną cnotę wydawnictwa, cnotę, która jest główną przyczyną aktualnej wartości tomów biblioteki.

Drugą wielką zasługą wydawnictwa była zasada wyboru dzieł przeznaczonych do Biblioteki Narodowej. Redakcja w trosce o możliwie pełne pokazanie najciekawszych zabytków piśmiennictwa i literatury polskiej wyszła daleko poza kanon przeciętnej lektury szkolnej, mimo że konsument szkolny stanowił fundament materialnego bytu wydawnictwa. Wyjście poza repertuar lektury szkolnej odbywało się na dwu drogach. Po pierwsze — pozycje, które lektura ta uwzględniała w szczupłym wyborze, podawano w rozmiarach rozszerzonych, np. *Dworzanina polskiego* Górnickiego, *Wybór pism politycznych* Konarskiego i in. Po drugie — odważnie sięgano do tekstów, które od dawna dla szerszej publiczności przedstawiały jedynie pustą nazwę z lamusa wiadomości historycznych, a które we wszech miar zasługiwały na pokazanie i popularyzację. Do takich należy *Kronika* Anonima Galla, *Bitwa Grunwaldzka* Długosza, *Wybór pism* Kopernika i wiele innych.

Ta piękna pasja wydobywania na widok publiczny dzieł ciekawych i ważnych dla kultury polskiej, mimo że nie były one łatwo poczytne, przysparzała w Polsce kapitalistycznej wydawnictwu trudności finansowych, ale właśnie na skutek tej polityki redakcyjnej, dzisiaj, po latach trzydziestu, tomiki Biblioteki Narodowej mają dla nas ciągle swoją wartość.

Wreszcie trzecia wielka zaleta Biblioteki Narodowej polegała na tym, że pomyślana ona została jako wydawnictwo niezwykle tanie. Skromna, biała okładka i ubogi papier drzewny, na którym dla obniżenia kosztów książki drukowano prace najwybitniejszych uczonych polskich — stały się symbolem zarówno dobrze pojętej naukowej roboty społecznej jak zarazem macoszego stosunku burżuazyjnego społeczeństwa do spraw nauki i oświaty.

Biblioteka Narodowa odczuła zresztą ten stosunek w sposób bardziej dotkliwy. Po pierwszych dziesięciu latach (1919—1929) ruchliwej i pełnej inwencji działalności, w których wydawnictwo rzuciło na rynek czytelnicy 118 pozycji serii pierwszej i przeszło 50 drugiej, musiało ono zlikwidować swoją pracę. Daty wskazują, że nie wytrzymało lat kryzysu. Biblioteka Narodowa nie upadła wprawdzie, przejęło ją Ossolineum, ale aż do drugiej wojny światowej powiększyła swój repertuar zaledwie o kilka nowych tomików.

Po wojnie, w Polsce ludowej, kiedy najpierw powojenny głód książki, a potem potrzeby nowych odbiorców literatury zwielokrotniały wielkości nakładów do cyfr rewolucyjnych w naszej historii kulturalnej, Ossolineum przystąpiło do pracy najpóźniej ze wszystkich wydawnictw. Tomiki Biblioteki Narodowej zniknęły coraz bardziej z antykwarni, powstawały nowe wydawnictwa obsługujące zapotrzebowanie szkół i świetlic. Opóźnienie Ossolineum było szkodą społeczną tym większą, że wyłączyło z ogólnego ruchu edytorskiego wydawnictwo książki tak bardzo potrzebnej, jaką jest naukowo opracowany tekst, przeznaczony do szerokich celów użytkowych. Leniwie rzucane na rynek przedruki pozycji przedwojennych nie mogły zapobiec temu, że czytelnik powoli odzwyczajał się od szukania w Bibliotece Narodowej przewodnika po zagadnieniach literackich i piśmienniczych naszej przeszłości.

Obecną działalność wydawniczą Ossolineum można ująć w 3 punkty: 1. przedruki tomów powojennych bez żadnych zmian, 2. wznowienia z wprowadzeniem mniej lub bardziej ważkich zmian w opracowaniu i 3. pozycje nowe.

Już sama skromna liczba tomów nowych (siedem) wskazuje, że główny akcent dotychczasowej działalności wydawniczej był położony na przedruki i wznowienia. Nie jest to oczywiście stan rzeczy korzystny ani dla ogólnych potrzeb społecznych, ani dla samej Biblioteki Narodowej, która przecież teraz dopiero miałaby wszystkie dane, aby przekroczyć najśmielsze marzenia swoich założycieli i stać się naprawdę godną swego pięknego tytułu.

Przedruk szeregu przedwojennych pozycji w nie zmienionej postaci trzeba tolerować jako zło konieczne w chwili, gdy wzrastającym potrzebom nauki polskiej nie mogą jeszcze poddać na wszystkich odcinkach postępowe kadry polskich naukowców. Nie potrzeba jednak dowodzić, że opracowania sprzed lat dwudziestu lub trzydziestu są dziś nie tylko naukowo nieaktualne, ale wręcz bałamutne ze względu na zawarte w nich nieporozumienia i tendencje nauki burżuazyjnej. Toteż każdy wydany w dwudziestoleciu tomik wymaga dzisiaj gruntownej rewizji.

Nie znaczy to, że trzeba stworzyć nową Bibliotekę Narodową, wyrzucając trud poprzednich badaczy na śmietnik. Rewizja powinna zachować cenny materiał naukowy, zgromadzony przez poprzednich komentatorów, powinna skorzystać z pracy włożonej w poprawną edycję tekstów, musi jednak zrewidować komentarze pod tekstem, na nowo przemyśleć wydania tekstów w wyborze, przede wszystkim zaś należy zaopatrzyć tomy w nowe wstępy mono-

graficzne, wyjaśniające utwór, autora, epokę, zgodnie z postulatami marksistowskiej wiedzy o literaturze.

W dotychczasowej praktyce — jeśli nawet w reedycji tomów Biblioteki Narodowej nie mamy do czynienia z prostym przedrukiem — zmiany z reguły nie spełniają tych warunków. Komentatorzy poprzestają na dopełnieniu bibliografii, czasem wprowadzają uzupełnienia tekstów (bardzo cenne np. w wypadku *Beniowskiego*, bo wyzyskujące nowoodnalezione autografy); ponowne opracowania wstępów ograniczają się jednak wyłącznie do mało istotnych zmian uwzględniających przyczynki do literatury, nie znane badaczom w czasie poprzednich wydań.

Inicjatywę całkowitej wymiany przedwojennych wstępów na nowe podjęło Ossolineum od niedawna. Dotychczas otrzymaliśmy dwie pozycje w nowych opracowaniach: *Dożycie* Fredry (I 93) w opracowaniu K. W. Zawodźńskiego (poprzednio Windakiewicza) i *Poezje* Mickiewicza (I 6) w opracowaniu W. Kubackiego (poprzednio Kallenbacha). Zapowiedzi i plany wydawnicze wskazują na kontynuację pracy w tym kierunku.

Pierwsza pozycja przynosi jednak całkowity zawód. Wstęp Zawodźńskiego mija się całkowicie z celem, powtarza bowiem stare błędy interpretacji burżuazyjnej, w dodatku błędy dziś już tak sędziwe, że nie przyznaje się do nich nawet obóz ich wczorajszych twórców i wyznawców. Obszerna, 72-stronicowa monografia *Dożycia* ustawia Fredrę w czasie historycznym za pomocą teorii pokoleń („wieź generacji” jest wieżą „silniejszą niż związki rodzinne, przynależność narodowa lub klasowa” — s. LXII), samą komedię zaś rozpatruje w kategoriach autonomicznych doskonałości formalnych, rokując jej nieśmiertelność za to, że jest „najbardziej wszechludzka jako dzieło czystej sztuki”.

Ponowne opracowanie drugiej pozycji (*Poezje* A. Mickiewicza) przynosi nowe oświetlenie genezy romantyzmu, jednocześnie jednak pokazuje, jak odważna, nowatorska myśl interpretacyjna postępowego uczonego łamie się z trudnościami przezwyciężania tradycyjnych nawyków naukowych.

Kubacki, mistrz erudycyjnej narracji, swobodnie porusza się wśród epok, krajów, prądów, pisarzy, przerzucając uwagę czytelnika od Platona do Schopenhauera, od Drużbackiej do Mickiewicza. Na tej interesującej, ale krętej wędrówce nie zyskuje dokładność i precyzja wykładu, w którym pozostawiono beztrosko dobrej woli czytelnika powiązanie dość odległych od siebie ogniw logicznych.

Główne twierdzenie autora, że przełom romantyczny dokonywa się u nas wraz z wystąpieniem na arenę społeczną nowej aktywnej siły, demokratycznych mas drobnoszlacheckich, że walka klasyków z romantykami to walka ideologicznych dwu antagonistycznych stanów — jest oczywiście słuszne. Inne twierdzenia wstępu mają służyć jako przesłanki dla tego wniosku. Autor trafnie zużytkował do tego celu wiadomości o kręgu odbiorców *Ballad i romansów*, trafnie pokazał, że nowa poezja to wejście do literatury tradycji kulturalnych, gustów, wyobrażeń i języka drobnej szlachty. Przekreśla jednak wartość swoich twierdzeń, wysuwając tezę o rzekomej zgodności romantyków z dogmatami poetyki klasycyistycznej.

Tylko przy formalistycznym rozpatrywaniu zjawisk literackich można stawiać znak równości między poetyką Arystotelesa, pseudoklasyków i mło-

dych romantyków. Zbieżność sformułowań słownych nie stanowi tu argumentu. Wiadomo, że dopiero podłożenie pod te sformułowania istotnej treści historycznej i klasowej pokaże właściwe oblicze kierunku i pozwoli zrozumieć sens jego założeń teoretycznych i praktyki literackiej.

Kubackiemu teza ta była potrzebna po to, aby pokazując wątpliwość konfliktu literackiego tym jaskrawiej zaakcentować konflikt klasowy. Jeśli jednak klasycy i romantycy to literaccy reprezentanci dwu antagonistycznych sił społecznych i dwu odmiennych formacji kulturalnych — a sam autor dowiódł, że tak jest — to fakt ten implikuje już odmiennosc w dziedzinie teorii i praktyki ściśle literackiej. Negacja tych konsekwencji prowadzi do ahistoryzmu i formalizmu.

Związki romantyków z polskim oświeceniem, nawet klasycznym, zostały pokazane od strony niewłaściwej. Pochodzi to stąd, że obraz oświecenia we wstępie otrzymuje charakter statyczny i jednorodny. Autor nie przedstawił dostatecznie wyraźnie, że klasycyzm, postępowy w okresie niepodległości, po rozbiorach staje się prądem jawnie reakcyjnym, kosmopolitycznym, feudalnym. Dlatego romantycy, przejmując sporo z postępowych tradycji oświecenia, jednocześnie przeciwstawiali się ideologii pseudoklasyków.

Z drugiej strony, w oświetleniu Kubackiego oświecenie nie zostało zróżnicowane. Wszystkie zjawiska kulturalne tego czasu włączone zostały ryczałtem pod sztandar głównego prądu, od którego okres historyczny wziął swoją nazwę. Rzeczywista mapa kierunków ideologicznych jest jednak o wiele bardziej skomplikowana, tak jak skomplikowana jest mapa sił społecznych, które w tych kierunkach się wyrażają. W oświeceniu francuskim na przykład oprócz wolterowskiego klasycyzmu, który był bojowym prądem burżuazji francuskiej, mamy rokoko feudałów i realistyczny nurt plebejsko-mieszczański, żeby wymienić tylko najbardziej ogólnie sprzeczne z sobą style i kierunki.

Toteż Mickiewicz — mówiąc: „Nie napisałbym ballad, gdyby nie było Karpińskiego i Niemcewicza” — wskazuje na te osiemnastowieczne tradycje literackie, które przeciwstawiały się klasycyzmowi. W okresie romantyzmu masy drobnoszlacheckie wyznawały u nas ideologię demokratyczno-mieszczańską, ale genezy tego ruchu należy szukać w przeobrażeniach społeczno-gospodarczych osiemnastego wieku. Wtedy rodziły się u nas nowe siły społeczne, które później wzięły udział w rewolucji kulturalnej romantyzmu. Okresowi ich narodzin i kształtowania się towarzyszą nie wykrystalizowane jasno tendencje literackie sentymentalizmu w twórczości Karpińskiego, częściowo Książnina, Niemcewicza, Bogusławskiego. Jeżeli tak ujmemy zagadnienia klasyków i młodych romantyków, zobaczymy, że zarówno konflikt społeczny jak literacki narastał już od dawna, a wybuchł wtedy, kiedy do tego dojrzał w płaszczyźnie podwójnej: socjalnej i kulturalnej.

Ogólnie biorąc praca Kubackiego ma dużo więcej zalet jako *Pierwiosnki polskiego romantyzmu* niż jako wstęp do tomu Biblioteki Narodowej. Jako essay przynosi dużo wnikliwych i subtelnych spostrzeżeń, stawia wiele nowych problemów i zarówno tam, gdzie syntetyczne rozwiązania autora wymagają rozwinięcia, jak i tam, gdzie budzą sprzeciw, przynosi cenny i ciekawy materiał do przemyślenia i dyskusji.

Jednakże wstęp w wydawnictwie omawianego typu powinien oświetlić w całości, choć z konieczności ogólnie, omawiane zjawisko literackie. Wstęp

Kubackiego, jako wprowadzenie do zagadnienia przewrotu romantycznego w Polsce, tych warunków nie spełnia. Autor, przy całym bogactwie wniesionego przez siebie nowego materiału, nie wykorzystuje go i nie ustawia w sposób właściwy. Rewolucja ideologiczna i literacka romantyków nie została zinterpretowana do końca.

Dowiedzieliśmy się wprawdzie o tym, że jest to wtargnięcie drobnej szlachty w dziedzinę kultury. Ale przy niwelacji różnic ściśle literackich między obozem klasyków i romantyków i zaakcentowaniu regresyjnych saskich tradycji w gustach drobnoszlacheckich pozostaje sugestia, że cały konflikt społeczny i literacki toczy się jedynie o to, kto ma mieć udział dominujący i tworzyć w kulturze: drobna szlachta czy arystokracja.

Tymczasem pełna interpretacja klasowa oprócz pytania „kto” musi postawić pytanie „dokąd”, wyjaśnić kierunek przemian. Wstęp zaś nie ukazuje postępowego charakteru ideologii romantyzmu (względnie robi to w sposób zbyt enigmatyczny). Nie wyjaśnia na przykład, że za poezją ballad kryje się nurt demokratyczny i narodowy, poszukujący źródeł rodzimej kultury w twórczości ludowej i opozycyjny w stosunku do kosmopolityzmu pseudoklasyków. To prawda, że irracjonalizm romantyków, jak każdy irracjonalizm, zawierał w sobie elementy regresyjne. Ale należało wytłumaczyć, że w danym kontekście historycznym był on wyrazem protestu przeciw filozofii arystokracji, która racjonalistycznym kostiumem okrywała feudalną politykę społeczną i politykę ugody z zaborcą, że hasło buntu przeciw rozumowi było hasłem rodzącego się nurtu rewolucyjno-wyzwoleńczego. Jeżeli czytelnik tego nie rozumie, gotów jest przyznać rację cytowanemu we wstępie staremu Śniadeckiemu: „Te niedołężności i brednie przywołane z wieków grubiaństwa, łatwowierności i zaboru — mogąż bawić i uczyć w osiemnastym i dziewiętnastym wieku?...”.

Jeśli tyle uwag polemicznych padło tutaj na temat wstępu Kubackiego, stało się to także na skutek ciężaru gatunkowego wniesionych przez autora wartości interpretacyjnych. Pomiędzy nowymi edycjami Biblioteki Narodowej są natomiast opracowania tak jałowe, że ich recenzja staje się z konieczności lakoniczna.

Wybór poezji Książnica (I 129), przygotowany z wielką starannością przez Wacława Borowego, stanowi nowy dorobek Biblioteki Narodowej. Jak potrzebna była ta pozycja, świadczą przytoczone we wstępie daty wydań poprzednich, z których wynika, że od przeszło stu lat poezje Książnica w ogóle nie były drukowane poza drobnymi przypomnieniami w czasopiśmie naukowych. Nowy tom daje czytelnikowi wybór wystarczająco różnorodny do użytku popularnego, zaopatrzone obfitymi przypisami filologa, uzupełniony szeregiem utworów, które dopiero po wojnie zostały wydobyte z autografów. Można by się sprzeczać z wydawcą o to, że nie zostały zamieszczone, bodaj w skromnych fragmentach, sielanki sceniczne, tak specyficzne dla polskiego sentymentalizmu, gdyby nie to, że istnieje ważniejszy przedmiot sporu. Chodzi o metodę opracowania wstępu.

Wstęp Borowego to wyczerpujący rejestr dat, wydarzeń i anegdot z życia poety, z dodatkiem rejestru dzieł, ich edycji i wariantów. Oba rejestry wyizolowane całkowicie z „kontekstu” dziejowego, pozbawione jakiegokolwiek historycznej interpretacji i oceny. Z okresem wielkich przemian społecznych, kulturalnych i politycznych, z okresem sejmu czteroletniego, pierwszych partii

politycznych, pierwszej myśli mieszczańskiej, pierwszych wystąpień plebejskich, Targowicy i insurekcji kościuszkowskiej — biografia poety łączy się tylko poprzez obraz ruin pałacu puławskiego, zdewastowanego przez wojska carskie.

Czas twórczości Książnina sygnalizują jedynie tytuły jego utworów politycznych, bo komentarze w rodzaju: „prawie wszystkie wielkie sprawy i wypadki współczesnego życia politycznego odbiły się uczuciowym echem w jego wierszach...” — charakteryzują raczej wrażliwość serca poety niż historyczne przesłanki jego poezji.

Tak spreparowany wstęp nie daje żadnej możliwości zrozumienia postaci poety lub jego dzieł. Mimo anegdot nie dowiemy się ze wstępu, co reprezentował w ówczesnej walce społecznej i kulturalnej dwór puławski. Staranny rejestr utworów nie pokaże jeszcze, o ile twórczość Książnina formowała się jako wyraz stylu kulturalnego kręgu postępowej arystokracji, o ile go przekraczała, na czym polegała istota ewolucji poezji Książnina od baroku do wskazywanej przez Karpińskiego prostoty i wzorów ludowych, do ostatnich wreszcie religijno-politycznych utworów poety. Powiedzmy po prostu: z rejestru dat i anegdot wyrzucony został Książnin i jego poezja.

Ale ta abstynencja badawcza historyka literatury daje tutaj znamienne wyniki. Bo kiedy wypłucze się doszczętnie twórczość poety z jej właściwego sensu historycznego, wtedy zupełnie inny sens otrzymuje twierdzenie o wartości artystycznej anakreontyków i wierszy religijnych Książnina. Można wówczas jego drogę poetycką wyznaczyć od pięknych erotyków przez szlachetną ale bezwartościową publicystykę wierszowaną do wzniosłej poezji religijno-patriotycznej, czerpiącej swoją siłę i piękno z „ufności w sprawiedliwość i dobroć bożą”.

Metodę Borowego zastosował, doprowadzając ją do swoistej perfekcji, Zdzisław Jachimecki we wstępie do *Wyboru listów Chopina* (I 131). Pozycją tą uczyła Biblioteka Narodowa rok chopinowski. Należy się uznać wydawnictwu za połączenie popularyzacji postaci naszego wielkiego kompozytora z dostarczeniem czytelnikowi pasjonującej i instruktywnej lektury.

Listy Chopina bowiem dają nie tylko żywy wizerunek ich wielkiego autora, ale przy tym, jak najlepsza powieść realistyczna, tworzą bogaty obraz człowieka, społeczeństwa, epoki. Awas inteligenta, blaski i nędze jego pozycji w sferach burżuazyjno-arystokratycznych, wzajemna strategia autora i wydawców, Anglia fabrykantów Manchesteru i salonów londyńskich *ladys*, emigracja polska w Paryżu — to tylko niektóre z elementów tematycznych tego „romansu”, którego realizm jest tym bardziej cenny, że równego mu nie znajdziemy w prawdziwej polskiej powieści tego czasu.

Trudno mieć pretensje do Jachimeckiego, że we wstępie do *Wyboru listów* wyciekła z sita komentatora cała ich różnorodna i sugestywna treść — muzykolog może nie posiadać wyczenia wartości literackich. Gorzej, że „wyciekł” także Chopin i jego twórczość kompozytorska. W rozdziale o dziełach Chopina otrzymuje czytelnik spis kompozycji i strzępy cytatów z polskich i zagranicznych prac o Chopinie, dobranych tak, aby żadna sensowna myśl nie mąciła gładkości ich retoryki. Z biografii został różniane sentymentalnych anegdot o ciepłe domu, predestynacji do gruźlicy młodego Fryderyka, rzekomo wi-

doczej na portrecie pędzla Miroszewskiego, o zaszczytach w wielkim świecie, miłości do Konstancji Gładkowskiej, miłości do Marii Wodzińskiej, niechęci do maskulinizmu George Sand itd.

Zupełnie inny charakter natomiast ma wstęp do *Jermoty* Kraszewskiego (I 128). Julian Krzyżanowski podejmuje tam z całą odpowiedzialnością pełną interpretację dzieła literackiego. Wprowadza czytelnika w zagadnienie ludowości późnego romantyzmu, próbuje ustawić powieści ludowe Kraszewskiego wobec kierunków tego zróżnicowanego wewnątrznie prądu, wreszcie przeprowadza wielostronną ocenę samej powieści.

Zasadniczą wadą opracowania jest brak hierarchizacji elementów krytyki historycznej i wartościowania artystycznego według jednej, przewodniej, porządkującej zasady. Stąd płyną częste niekonsekwencje interpretacyjne i nie zawsze właściwe kryteria oceny artystycznej. Obficie sproblematyzowany szkic monograficzny *Jermoty* wymaga długiej, rzeczowej recenzji i dyskusji z autorem. Tutaj ograniczę się jedynie do paru uwag.

Podkreślając realistyczne wartości opisu wsi i szlachetny humanizm ludowych powieści Kraszewskiego, słusznie stwierdza autor, że realizm pisarza załamuje się, gdy przychodzi do prawidłowego ustawienia konfliktu wsi i dworu: „W galerii jego postaci literackich nie ma ani pana, twardego i bezwzględnie gnębiiciela chłopów, ani chłopca, otwarcie walczącego o swe prawo do traktowania [? A. L.] człowieka...” całą odpowiedzialność za zło społeczne autor *Chaty za wsią* zwała na grupę społeczną, na którą powieść ówczesna była wielce niełaskawa, na administrację wiejską, rządców i ekonomów, właściwych krzywdzicieli biednego „chłopa” (s. XVII).

Krzyżanowski przyczynę tego faktu słusznie upatruje w konserwatyzmie Kraszewskiego, który kwestię chłopską chciałby traktować jako sprawę sumienia szlacheckiego, podstawiając problem etyczny w miejsce zagadnienia ustroju społecznego. Kiedy jednak przychodzi do analizy *Jermoty*, autor wstępu porzuca busołą interpretacji klasowej, która poprzednio wskazywała kierunek rozwiązań, i przyjmuje zupełnie odmienne zasady krytyczne.

Nie zgodziłabym się już z samym założeniem analizy, że momentem centralnym powieści jest zagadnienie odrodzenia starca przez miłość do dziecka. Nie zgodziłabym się, mimo że psychologia miłości Jermoty do wychowanka istotnie została w powieści szeroko rozbudowana i że powieść nosi motto *Amor omnia vincit*.

Przecież jeśli zaszeregowujemy *Jermotę* do powieści ludowych, to u podstaw tej klasyfikacji leży uznanie dla innej hierarchii głównych zagadnień powieści. Gdyby tak nie było, Krzyżanowski, jako historyk literatury — zamiast poświęcać trzy czwarte wstępu na omówienie ludowości późnego romantyzmu i wiejskiej powieści Kraszewskiego — zajęłby się raczej historycznym wprowadzeniem do powieści psychologicznej w ogóle, a do schematu „starzec i dziecko” w szczególności.

Zresztą, jeśli już chodzi o problematykę psychologiczną *Jermoty*, to ujęcie jej w schemat „starzec—dziecko” nie da nam żadnego klucza ani do oceny powieści, ani do wyjaśnienia jej sprzeczności artystycznych, wykazanych we wstępie. Samemu Krzyżanowskiemu schemat ten do niczego nie służy, chyba do konstatacji, że w pewnej późniejszej powieści angielskiej znajduje się podobny motyw.

Sądzę, że lepiej zinterpretujemy powieść, gdy przyjmiemy za jej główne zadania te, o których wspomina Krzyżanowski charakteryzując inne powieści ludowe Kraszewskiego. Mianowicie *Jermola*, równie jak i tamte powieści, był demokratycznym protestem przeciw wstecznym, feudalnym mniemaniom o rzekomo wrodzonej niższości moralnej i umysłowej chłopca, protestem przeciw gardzeniu nim jako niższym gatunkowo człowiekiem, „chamem” nie zasługującym na inny los niż bat ekonomia nad grzbietem. Ludowe powieści Kraszewskiego przeciwstawiały tej propagandzie wartość moralną ludu, jego inteligencję, subtelność i siłę uczuć, zdolność do wielkich i szlachetnych czynów.

Jermola postulat ten spełnia na przykładzie wzajemnego stosunku samotnego starca wiejskiego do wychowanego przez niego podrzutka. Demokratyczne w swej treści przedstawienie chłopca jako pełnowartościowego, bogatego psychicznie człowieka stanowi zasługę historyczną i siłę realistyczną tej powieści. Zgodna będę w ocenie artystycznej z Krzyżanowskim, gdy wysoko stawia partię „sielankowe” *Jermoly*, podkreślając ich precyzję i plastykę: „...zabiegi *Jermoly* o zdobycie środków na zaspokojenie potrzeb własnych i dziecka, następnie jego heroiczne nałamywanie się do nowej roli, a więc nauczanie się sztuki czytania i garmcarstwa, jego wreszcie stosunek do życia ukazany za pośrednictwem stosunku do dziecka, czarują swą żywością, prawdą, plastyką” (s. XXIX).

Kraszewski jednakże jest realistą dopóty, dopóki nie wchodzi w grę konflikt wsi z dworem. Wtedy ucieka on najwyżej do wieloznacznej ideologicznie metafory fabularnej, sugerującej, że ingerencja szlachecka w stosunki chłopskie kończy się katastrofą. I to właśnie jest przyczyną, że w rozwiązaniu końcowym powieść przechodzi z pozycji realistycznych w banał i melodramat.

Krzyżanowski za ten melodramat oskarża łatwą doktrynę idealizacji pocziwego chłopca. Zwyciężyła ona jakoby nad możliwością wyzyskania „konfliktu egoizmu i miłości” w sytuacji, gdy *Jermole* rodzice ze dworu odbierają jego wychowanka, jedyną jego miłość i radość.

Ale nie chodzi tu o konflikt egoizmu i miłości. *Jermola* przecież miałyby głębokie ludzkie prawo do buntu przeciw krzywdzie, jaka go spotkała. Nie zachodzi tu żadna antynomia między tematyką psychologiczną a tendencją ludową. Sprzeczność leży natomiast gdzie indziej. Jeżeli poprzednie realistyczne kształtowanie postaci chłopca ustępuje w zakończeniu powieści przesadnej, sentymentalnej, swościej pojętej idealizacji, to nie jest to wynikiem zbyt silnego nacisku tendencji ludowej pisarza, ale tego, że jego ludowość była połowiczna, chwiejna i kończyła się tam, gdzie mogłaby przejść w ideologię groźną dla interesów szlacheckich. Sama zresztą terminologia zdrobnień w zastosowaniu do ludu: „chłopek”, „kmiotek”, z przydawką „pocziwy” — demaskuje pobożne życzenia umiarkowanych szlacheckich wielbicieli ludu, aby obłaskawić dla siebie siłę społeczną, której emancypacja stawała się nieunikniona, a którą chciano skierować w bezpieczne dla własnej klasy łożysko.

Sens tendencji melodramatu w *Jermole* jest zupełnie ten sam. W starciu się dworu z wsią dwór odnosi zwycięstwo. Jednocześnie powieść wymownie demonstrowa skarby uczuć i umysłu chłopca: pod brzemieniem największej nawet krzywdy i nieszczęścia zdolny on jest raczej popaść we wzniosły obłęd, niż zobaczyć swego krzywdziciela i zbuntować się przeciw niemu.

Wysunięte tu propozycje interpretacji *Jermoly* nie obejmują wielostronnej problematyki wstępu ani nie wyczerpują najważniejszych zagadnień po-

wieści. Mają one jednak wykazać, że eklektyczne łączenie różnorodnych stanowisk badawczych nie prowadzi do wyjaśnienia rozwiniętych przez autora problemów. Poprawna i pełna interpretacja tej i innych powieści ludowych Kraszewskiego jest bardzo trudna. Składa się na to zarówno skomplikowany, wieloznaczny charakter różnych kierunków ludowości późnego romantyzmu, jak i sprzeczne tendencje w twórczości samego Kraszewskiego, który raz po raz zmieniał swoje społeczne i polityczne wyznaczenie wiary. Toteż powieści ludowych Kraszewskiego nie wolno omawiać łącznie, jako całości jednolitej ideologicznie i artystycznie. Poważnym błędem opracowawcy Krzyżanowskiego jest właśnie to, że sprowadza do wspólnego mianownika utwory, które powstawały w ciągu lat osiemnastu, pomija natomiast sprawę najbardziej istotną dla ich zrozumienia — linię przemian ideowych pisarza i ściśle z tym się łączącą zmienność ustosunkowania się do kwestii chłopskiej. Wskutek tego upada możliwość prawidłowego odczytania funkcji społecznej jego powieści ludowych i historycznej interpretacji ich zalet i braków artystycznych.

Ten sam zarzut dotyczy historycznego oświetlenia ludowości późnego romantyzmu. Autor opracowania nie rozszyfrował sprzecznych nurtów i nie ukazał rozwoju tego pozornie wspólnego frontu zainteresowania ludem.

Następne powojenne pozycje Biblioteki Narodowej — to wybory źródeł: *Rok 1848* (I 127) i *Revolucja polska 1846* (I 128) w opracowaniu Stefana Kieniewicza oraz *Kuźnica Kollątajowska* (I 130) w opracowaniu Bogusława Leśnodorskiego.

Tomy te stanowią pierwsze pozycje planowanej serii tego typu wyborów. Bardzo szczęśliwa jest ta inicjatywa umieszczenia w ramach Biblioteki Narodowej tomów poświęconych przełomowym wydarzeniom naszego życia społecznego i kulturalnego lub obrazujących dłuższe okresy historycznoliterackie. Oprócz wydanych trzech pozycji, wydawnictwo zapowiada inne, również interesujące i potrzebne, jak: *Młoda Polska* (K. Wyka), *Rok 1905 w literaturze* (J. Kott); ze źródeł historycznych: *Galicja 1861—1914* (S. Kieniewicz), *Rzeczpospolita Krakowska 1815—1846* (J. Bieniarzówna), *Wielkopolska w latach 1815—1850* (W. Jakóbczyk).

Zapowiedzi te świadczą, że wydawnictwo ma ambicje, aby stopniowo stworzyć zbiór tomów, które by dały pełny obraz naszej przeszłości kulturalnej pokazanej nie tylko przez pojedyncze teksty z literatury i piśmiennictwa, ale ujętej także w ogólny porządek w opracowaniach syntetycznych.

Szczegółową recenzję trzech pozycji ostatnio wymienionych powinien napisać historyk. Ze swej strony ograniczę się do stwierdzenia, że *Kuźnica Kollątajowska* stanowi bezsprzecznie najlepszy tom z powojennych edycji Biblioteki Narodowej.

Część zasługi przypada tu naszym osiemnastowiecznym bojownikom postępu, z „wulkanem gromów Kuźnicy”, Franciszkim Jezierskim na czele. Porywający jest bowiem gniew i patos zaciętej walki z feudalizmem o sprawiedliwość społeczną i o ratunek ojczyzny. Zaslugą wydawcy było zestawienie wyboru, który by przedstawił czytelnikom zespołową działalność klubu i ukazał wielkie tradycje polskiej myśli postępowej. Doborowi tekstów w nich nie ustępuje rozprawa wstępna, najlepsza z powojennych.

Jeżeli spojrzymy na daty wydań nowych pozycji Biblioteki Narodowej, to zobaczymy, że wszystkie one grupują się w okresie ostatnich dwóch

lat. Ta okoliczność i długa kolumna zapowiedzi stanowią prognostyk, że wydawnictwo wchodzi w nową fazę aktywnej działalności. Zapowiedziane nowe tomy wypełniają istotne luki w serii pierwszej: *Monachomachia* Krasickiego, *Flis* Klonowicza, *Krakowiacy i górale* Bogusławskiego.

Ubogo natomiast przedstawia się w zapowiedziach wiek XIX, który poza wyborami źródeł reprezentują bodaj wyłącznie Lelewel i Niemcewicz. Sądzę, że Biblioteka powinna stanowczo zerwać z faworyzowaniem literatury dawniejszej, a unikaniem bliższej naszym czasom. Tym bardziej, że wobec rosnącej chłonności nowych odbiorców literatury, coraz bardziej szkodliwa staje się praktyka wydawców, polegająca na oddawaniu w ręce czytelników książek pozbawionych jakiegokolwiek objaśnień i komentarza historycznego. Recepcja tak wydanych tekstów literackich może wydać rezultaty zupełnie nie zamierzone przez naszą politykę kulturalną.

Biblioteka Narodowa powinna wziąć udział w akcji zapobieżenia tym brakom i wciągnąć na listę projektowanych pozycji możliwie liczny rejestr powieści, utworów poetyckich, piśmiennictwa XIX, a nawet XX wieku, w tomach zaopatrzonych w obfite objaśnienia i wstępy, przynoszące nowe, zrewidowane, historycznie poprawne oświetlenie utworów.

Serię drugą uzupełniła Biblioteka Narodowa po wojnie dwoma zaledwie nowymi pozycjami: *Jugosłowiańską epiką ludową* (II 58) i *Słowem o wyprawie Igora* (II 50; nowy przekład J. Tuwima i nowy wstęp). W zapowiedziach dział ten również przedstawia się raczej skąpo. To, co jest, nie wychodzi poza literaturę antyczną i zachodnią po wiek XVII, samotna bowiem *Babička* Němcowej nie ratuje sytuacji.

Nie rezygnując z literatury zachodniej, domagamy się licznych tomów arcydzieł literatury rosyjskiej, słowiańskiej i pozaeuropejskiej. Seria druga powinna spełnić przyrzeczenie wydrukowane na wewnętrznej stronie okładki każdego tomu i stać się istotnie biblioteką literatury światowej, służąc jednocześnie aktualnym potrzebom polskiego czytelnika.

Aniela Lempicka

I X 1950